

Starannie składała ubrania, a następnie układała je w walizce. Postanowiła wyjechać na swoją wyspę. Cichy kurort na początku wiosny nie pachniał jeszcze smażonymi kiełbaskami, zamiast kolorowych leżaków kilku wagarowiczów bląkało się po brzegu. Tutaj była naprawdę szczęśliwa.

Usiadła na ławce. Kilkoro dzieci bawiło się na piasku, pies marynarza zalecał się do zbłąkanej suki, para staruszków powoli przechodziła deptakiem w kierunku gwarneho miasta. Czuła, że wszystko, co chciała zostawić w miejscu stałego pobytu, właśnie teraz do niej wraca.

Była wyspą. Czuła się wyspą. Nie łączyła swojej osoby z samotnością, ludzie do niej lgnęli, nigdy nie potrafiła zrozumieć dlaczego.

Chodziła do psychologa. Marta ją wysłała. Kim była Marta? Nie umiała określić. Jediną powierniczką, ognistą kochanką, symulatorem rodzinnego ciepła, na pewno nie kobietą jej życia. Zawsze powtarzała, że dwie wyspy, to nadal są dwie wyspy, tak samo niezależne w parze, jak były pojedynczo.

Marta wysłała ją do psychologa. W zasadzie to była ona. Kobieta Psycholog. Najpierw (ta) psycholog wypytywała ją o rodziców i dzieciństwo. Nie miała za dużo do powiedzenia na ten temat. Najchętniej mówiła by tylko "tak", "nie" lub "nie wiem", ale wtedy mogłaby zostać oskarżona o niechęć do współpracy. Tego chciała uniknąć. Zależało jej na nieposzlakowanej opinii, również w oczach psychologa.

Raz poruszyli na spotkaniu temat bezludnej wyspy. Ożywiła się. Lubiła sobie wyobrażać, że jest na takiej wyspie. Lubiła czuć na wargach smak słone wody, a pod stopami ciepły piasek i widzieć palmy, albo chociaż jedną palmę, bo co to za wyspa bez palmy? Rozmarzyła się

- Co byś zabrała na bezludną wyspę? - zaczęła psycholog, kilka tygodni wcześniej umówiły się, że będą mówić do po imieniu, to podobno skraca dystans między człowiekiem, a człowiekiem

- Książki, jakieś dreszczowce - odpowiedziała zgodnie z własnym sumieniem, uwielbiała czytać.

Psycholog zanotowała coś w swoim zeszycie. Kosmyki nieuchwyconych w koku włosów zwisały jej na szyję

- A może coś bardziej żywego, niż książki? - drążyła temat psycholog

- Kota, bo kot jest mało absorbujący, nawet sprzątać bym po nim nie musiała, w końcu na każdym kroku kuweta, jedzenie też by sobie sam upolował. Zabrałabym kota

- A coś bardziej ludzkiego

- Przecież to bezludna wyspa

- Ale byłabyś na niej Ty, więc druga osoba nie stanowiłaby problemu

- Mnie też by mogło tam nie być, zniknęłabym pewnie w niewyjaśnionych okolicznościach.

Psycholog zanotowała coś w swoim zeszycie i zakończyła spotkanie, już więcej spotkań nie było. Marta

też z czasem zniknęła, bo tylko samotne wyspy trwają i trwają, a najbardziej takie bezludne.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

niewidoczna, dodano 12.07.2016 10:28

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.